Nr. 110 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 16 maja 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Belweder zajęty!
Prezydent Wojciechowski w Wilanowie.
Strejk powszechny odwołany.

Szczegóły zdobycia Belwederu.

Nieopisany entuzjazm ludności. — Cała armja po stronie marszałka.

WARSZAWA. 14. maja. (tel. wł.) Po kilku godzinnem osaczaniu z różnych stron i obsadzeniu najważniejszych objektów

BELWEDER ZOSTAŁ ZDOBYTY O GODZINIE 5.35.

Wojskiem atakującem Belweder, dowodził osobiście marsz. Piłsudski. O godz. 5.45 przejechał przez N. Świat samochód z żołnierzami, którzy odwozili do komendy miasta sztandar prezydenta. Żołnierze krzyczeli: „Belweder wzięty"! Na wiadomość o zdobyciu Belwederu powstał wśród zgromadzonej publiczności

SZALONY ENTUZJAZM.

Okrzykom na cześć Piłsudskiego i armji nie było końca.

Po mieście przeciągają olbrzymie pochody

Pułk lotniczy, który bronił Belwederu został rozbrojony i przetransportowany do komendy miasta. Ulicami przeciągają konwoje jeńców. którzy już teraz wznoszą okrzyki na cześć Piłsudskiego. Żołnierze tłumaczą się, że nie wiedzieli przeciw komu każą im walczyć. Podchorążówka, która zaciekle się broniła złożyła broń i przysięgła na wierność Piłsudskiemu.

Marynarze, którzy również bronili się długo. poddali i przyrzekli posłuszeństwo. Obecnie wraz z orkiestrą i częścią 10 pp. przeciągają ulicami miasta.

Ochotnicy cywilni zostali zdemobilizowani.

PREZYDENT Z RZĄDEM UCIEKLI.

Dowódcą DOK. został mianowany gen. Wróblewski. Komendantem miasta gen. Tokarzewski.

Belweder został zdobyty przez batalion majora Rutkowskiego. W chwili zajęcia pałac był pusty. W pobliżu aresztowano kilka osób.

W pół godziny po zdobyciu Belwederu, zebrały się pod pałacem olbrzymie tłumy.

—:::—

Sytuacja po zdobyciu Belwederu.

(Wiadomości z Warszawy o godz. 1 w nocy).

WARSZAWA. 14. maja. (tel. wł.) Po zdobyciu Belwederu. walki znacznie osłabły i toczyły się poza miastem, a mianowicie na Siekierkach, gdzie ostrzeliwano cofających się niedobitków z armji rządu i na Ochocie. gdzie rozbite pułki wielkopolskie

OTWORZYŁY OGIEŃ NA DOMY.

zabijając kilku cywilnych. Po przybyciu oddziałów Piłsudskiego Wielkopolanie wycofali się w popłochu.

Wieczorem zapanował spokój.

CAŁE MIASTO JEST W RĘKACH PIŁSUDSKIEGO.

Przerażeni faszyści zaniechali swego zbrodniczego strzelania z okien do żołnierzy i robotników.

—:::—

Prezydent prosi o rozejm

Wojciechowski pieszo uciekł z Belwederu a następnie autem udał się za Wilanów. Losy Witosa są niepewne.

Stąd Wojciechowski

WYSŁAŁ DO PIŁSUDSKIEGO PARLAMENTARZY

z prośbą o rozejm.

Pertraktacje trwają Teraz gdy opór Chjeny jest rozbity. a rząd się rozleciał. przypomniał sobie o konieczności zapobieżenia rozlewowi krwi.

Cały naród skupia się w szeregach Piłsudskiego

Marszałek opanował sytuację. Ma za sobą nietylko większość ludności i tłumy ochotników, ale również jego siły wojskowe z godziny na godzinę rosną. Coraz nowe pułki oddają się pod jego komendę.

Głośno zapowiadane pułki poznańskie nie przybywają bądź dlatego. że niechcą, bądź że kolejarze nie puszczają. Zapóźnione oddziały rządowe są otaczane i rozbrajane

Odwołanie strejku powszechnego.

WARSZAWA. 14. maja. (tel. wł.) C. K. W. P. P. S. wobec zlikwidowania rządu Chjeno- Piasta odwołał strejk powszechny. Strejkują tylko koleje.

Nie prowokować!

Na murach miasta pojawiły się prowokacyjne odezwy, wzywające do formowania legji ochotniczej, a podpisane przez Związek oficerów rezerwy i emeryt. gen. Jędrzejowskiego.

Pod tą firmą kryje się organizacja faszystowska i bojówki endeckie.

Przestrzegamy władze i interesowanych przed tworzeniem prowokacyjnych organizacji. Spodziewamy się że władze wojskowe, nie wydadzą im broni.

We Lwowie jest spokój i będzie spokój, jeżeli wzburzone masy ludności nie będą prowokowane.

Przestrzegamy!

Interwencja posłów u wojewody

W godzinach wieczornych udali się do wojewody posłowie Smulikowski. Śliwiński. Bryl. Pawłowski i Reich, aby zaprotestować przeciw werbunkowi „legji ochotniczej" i jeżeli akcja ta nie będzie natychmiast zlikwidowana, rozpocznie się tworzenie oddziałów zbrojnych przeciwnych tym prowokacyjnym pomysłom. Ochotników wypróbowanych napewno nie braknie. Woj. Garapich zapewnił posłów, że zwalcza tę „ochotniczą" akcję i skutecznie się jej przeciwstawi.

Tow. Smulikowski zwrócił uwagę wojewody na represje prokuratorskie w stosunku do „Dziennika Ludowego".. P. Garapich przyrzekł interweniować w prokuraturze.

Następnie posłowie udali się do gen. Sikorskiego w sprawie legji i otrzymali zapewnienie. że wojsko nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Gen. Sikorski uważa za najważniejsze swe zadanie utrzymanie spokoju w tej części kraju.

Kto stoi na czele „armji“ Witosa!

No! pan Malczewski najlepszy saper między dostawcami paskopiastów.

Gen. Józef Haller, któremu sąd generalski uchwalił dochodzenia dyscyplinarne z powodu.... dostaw wojskowych.

Gen. Tadeusz Rozwadowski, wylany z wojska przez sąd generalski za dostawy wojskowe, a teraz trzeci brylant w koronie Białego Orła, (na temat którego ustawicznie mjr. L. pisze komunikaty i mowy „ministrowi“ Malczewskiemu) gen. Lamesan- Salins, przeciw któremu nasi posłowie wnieśli następującą interpelację:

INTERPELACJA

Związku parl. socjalistów polskich w sprawie przydziału gen. Lamezan-Salinsa.

Gen. Lamesan-Salins, oficer armji austrjackiej, narodowości „militär“, w lutym 1916 r. opuścił sztab XXV. austr. korpusu i zajmował się odbudową rolniczą w b. Galicji, a przedewszystkiem odbudową klucza majątku swojej żony — Świrz, w powiecie Przemyślany, Małopolska Wschodnia.

Do 21. listopada 1918 nie brał żadnego udziału w obronie Lwowa, ale krył się w willi swojej żony, przy ul. Zofji Chrzanowskiej we Lwowie. Ani jednym czynem wojskowym na froncie nie stwierdził swojego uczucia, swojej przynależności do naszej republiki.

W r. 1920 dzięki swoim zachodom i stosunkom ziemiańskim został dcą DOK. VI., ale z tego stanowiska został usunięty, podobno miał nawet dochodzenie, w każdym razie został przeniesiony w stan nieczynny.

Od roku wypłynął na powierzchnię znowu, bierze udział w taktycznych zadaniach w Kowlu, reprezentował ministra spraw wojskowych na różnych konkursach hippicznych, wykonywał różne zlecenia ministra, zwłaszcza w dziedzinie kwalifikowania sztabowych oficerów, którym w tajny sposób i austrjackiemi metodami niesłusznie popsuto opinję. Kwalifikacji dokonywał bez koniecznych badań i dochodzeń, wbrew pragmatyce służbowej, a w porozumieniu z tymi, którzy w tendencyjny sposób opinję psuli.

Gen. Lamesan te opinje w imieniu p. ministra aprobował i usuwał w ten sposób oficerów pełnowartościowych z narodowej armji.

Gen. Lamesan-Salins nie umie po polsku, nie zna ducha Narodu, ale przesiąknięty austrjackiemi monarchistycznemi ideami, bez przeszkolenia narodowej szkoły, niszczy surowego ducha armji i dlatego jest szkodnikiem.

Przesiaduje całe miesiące w majątku swojej żony, czasem zjawia się w mundurze, to we Lwowie, to w Warszawie, występuje na uroczystościach, a w oficerskim roczniku 1924 figuruje jako generał w czynnej służbie.

Zapytujemy Pana Ministra Spraw Wojsk.:

1) Czy gen. dyw. Robert Lamesan-Salins jest aktywnym generałem?

2) Jaki, gdzie i w jakim garnizonie ma przydział?

3) Czy za miesiące, spędzane w majątku żony lub we Lwowie nie na służbie wojskowej pobiera pobory?

Warszawa, dnia 28. kwietnia 1926 r.

—:::—

Kolejarze w obronie republiki ludowej.

Olbrzymia demonstracja. — 10.000 ludzi.

Wobec ogłoszenia strejku kolejowego przez C. K. W. P. P. S. i Z. Z. K. celem moralnego i solidarnego poparcia akcji marsz. Piłsudskiego — wczoraj rano tysiączne rzesze kolejarzy pomaszerowały z dworca kolejowego pochodem i udały się przez ul. Gródecką i Legjonów pod pomnik Mickiewicza.

Tramwaje stanęły.

Morze głów robotniczych o twarzach rozjaśnionych zajęło cały plac Marjacki.

Do zgromadzonych przemówił tow. dr. Dręgiewicz.

Sumienie narodu, narodu pracy, nie degeneratów i korupcjonistów — mówi dr. Dręgiewicz — obudziło się przez czyn Piłsudskiego — tego najczystszego idealisty w w Polsce.

Stajemy ławą za ukochanym wodzem, który w sam czas uderzył w reakcyjny rząd Witosa i Stanisława Grabskiego.

Zdrowa część społeczeństwa przemówiła przez Piłsudskiego.

Muszą się skończyć czasy frymarczenia dobrem Rzeczypospolitej i armją narodową, której najlepszym wyrazem jest marsz. Piłsudski.

Jak w r. 1914 i 1918 wskazał drogę prowadzącą do Niepodległości — jak w r. 1920 uratował niezawisłość narodu tak i w tym zatewie sabotyzmu, złodziejstw protekcji i dążeń hijeńsko-faszystowskich — podjął walkę zwycięską i w walce tej kolejarze z całym ludem stanęli po Jego stronie.

Następnie udano się w nadzwyczajnym porządku pod teatr, gdzie przemówił posel *Smulikowski.*

Dzisiejsza manifestacja kolejarzy podkreśla dobitnie spotęgowaną wolę klasy pracującej zmierzającej do obalenia rządu najczarniejszej reakcji — rządu Witosa.

Żyjemy w ważnej chwili dziejowej dla państwa, narodu, klasy pracującej.

Albo-albo. Albo zwycięży czarna reakcja która zdusi wszelką wolność osobistą, sprawiedliwość społeczną, sprowadzi jeszcze większą niedolę i nędzę klas pracujących, albo zapanuje rząd uwzględniający postulaty ludu i demokracji. Solidarność i organizacja w tej chwili, to najważniejsza broń!

Z pod teatru udali się kolejarze ul. Gródecką pochodem i wśród śpiewów rewolucyjnych doszli do domów kolejowych, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

—:::—

Strzeżenie granic od strony Niemiec.

KRAKÓW, 14. 5. (AW). W Bytomiu i Gliwicach odbyły się wczoraj burzliwe demonstracje uliczne, organizowane przez szowinistyczne związki niemieckie. W licznych mowach i odezwach nawoływano do zajęcia Górnego Śląska polskiego i korytarza gdańskiego. Na skutek tej wiadomości oddziały powstańców górnośląskich w Katowicach odmaszerowały z miasta i obsadziły granicę polsko-niemiecką.

Szatan i jego żona.

— Co za szkarada!

— Wstrętne, co robią przed naszemi oczyma.

Jeden chciał wybić okno, lecz kolega jego powstrzymał go od tego.

Spokojnie i łagodnie błyszczały gwiazdy na ciemnem niebie. Zabrzmiał głos dzwonu kościelnego i ludzie poczęli się żegnać. Potem pełni nienawiści i wściekłości odeszli do domu.

I nienawiść wzrastała z dnia na dzień, bo też i przybysz dawał do niej powód.

Idąc ulicą, nie czekał, aż go ktoś pozdrowi, lecz pozdrawiał pierwszy. Przenawiał do ludzi uprzejmie, wypytywał się o ich troski, starał się wszczepić w ich sercach miłość do siebie, do wszystkiego, co dobrem, pięknem, pożytecznem.

To się wydało ludziom podejrzanem. Gdzie kto widział, aby panowie tak się obchodzili z biednymi ludźmi? Tu musi być coś w tem.

— Dlaczego pozdrawia nas? — mówili z gniewem. — My jesteśmy tylko biednymi ludźmi i nie żądamy, aby się z nami tak obchodzono.

— W ten sposób chce się wkraść do naszych serc. Ale nic z tego nie będzie.

— I dzieci nasze chce zepsuć. Uczy je rzeczy, o których my nic nie wiemy. A czy dziecko ma być mądrzejsze od swych rodziców? Po co to?

— Nie cierpcie ich we wsi! — podburzał człowiek w długiej, czarnej sukni. — Wypędźcie ich lub zróbcie z nimi, co chcecie! To jest szatan i jego żona. Dlaczego wciska się pomiędzy was? Aby wam zakłócić spokojne życie!

Mieszkańcy nowego domu wiedzieli o wszystkiem. Całe bowiem powietrze przesiąknięte było nienawiścią, wiało zewsząd lodowe zimno. I dusze ich napełniła gorycz i ból. Fale nienawiści rosły coraz bardziej, aż wkrótce pokryły całą wieś, tylko do nowego domku nie mogły się przedrzeć. „Szatan i jego żona“ także i teraz nie nienawidzili nikogo. Przeciwnie, w ich sercach płonęła miłość tem silniej, im mniej mogli dać odczuć ją drugim, którym w imię religji miłości zawalano do niej drogę.

— Czem zawiniliśmy wobec nich? — pytała młoda kobieta, z drżeniem przytulając się do męża.

A on milcząc patrzy gdzieś w pustkę lub może w nieznaną przyszłość. Po dłuższej chwili odpowiada:

Ja niczem nie zawiniłem.

Dlaczego więc nienawidzą nas?

Powiedziano im, że jestem djabłem.

Że ty...! Ty, którego tak kocham... Ty, który każdego kochasz!

Tak. Nie ten jest złym, który grzeszy, lecz ten, kogo za takiego okrzyczą.

— Ależ to jest niesprawiedliwie!

— Tak, widzisz, ale to jest tak.

— I co chcesz teraz z nimi zrobić?

— Z kim?

— Z ludźmi.

— Ja kocham ich.

— Ależ oni cię nienawidzą!

— Kocham ich... Czuję, jak moje serce mimo wszystko kocha ich coraz więcej. Tych biednych, dobrych ludzi! Gdybyś widziała, jak bardzo potrzebują oni miłości!

Zdejmuje palto z kołka.

— Gdzie chcesz iść? — pyta żona.

— Pójdę do sąsiada, wiesz, do tego Michała. Mam go za dzielnego człowieka. Chciałbym przynajmniej uścisnąć mu rękę. Gdybym się nie bał, że mi to wezmą za złe, uścisnąłbym go i ucałował jak rodzonego brata. Całą wieś chciałbym przycisnąć do piersi, bo wszyscy są moimi braćmi.

Zwraca się ku drzwiom. Lecz w tej samej chwili posypał się na okna grad kamieni, zabrzękły stłuczone szyby, do pokoju poczęły wołać z ulicy:

— Wychodź ty, szatanie, zabijemy cię! Wynoście się z naszej wsi nędznicy. Nienawidzimy was jak gadów.

Przez stłuczone szyby widać było podniesione groźnie pięści, poznać można było tę i ową twarz. Najbardziej szalał sąsiad Michał, podczas, gdy inni uciekli już, on rzuca jeszcze do pokoju cegłę, która trafia stojącego w nim mężczyznę w czoło. Krew spływa po jego twarzy, lecz nie mówi ani słowa: tylko dreszcz wzruszenia wstrząsa jego ciałem.

Odeszła gromada napastników, a po chwili zabrzmiał dzwon kościelny, wzywając do modlitwy.

W nowym domu zaś „szatan i jego żona“ rzucają się w objęcia — i płaczą. Płaczą. Płaczą nad tymi, którzy przed chwilą wyrządzili im taką krzywdę. *A. B.*

—:::—

Autentyczny przebieg wydarzeń w Warszawie.

Wczoraj (w piątek) nadeszły pisma warszawskie z czwartku, przepełnione opisami wypadków warszawskich. Wedle „Robotnika" przebieg wypadków środowych był następujący:

PIERWSZE CHWILE.

Rano rozeszły się pogłoski z jednej strony o zbrojnym napadzie na dom Marszałka Piłsudskiego, z drugiej — o marszu na Warszawę szeregu oddziałów wojskowych.

Że w pogłoskach tych była część prawdy, przekonać się łatwo można było z gorączkowego ruchu,, jaki zapanował przed prezydjum rady ministrów i przed komisarjatami policji oraz komendą miasta.

WZMOCNIONA OCHRONA MIASTA.

Gęste patrole policyjne zaczęły krążyć po mieście. Tu i ówdzie ukazały się naładowane żołnierzami samochody ciężarowe.

Na godz. 11-tą poczęli zjeżdżać się do prezydjum rady ministrów członkowie rządu, na nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

Pogłoski tymczasem zaczęły stawać się coraz bardziej niepokojące. W sejmie n. p. kolportowano wiadomość, iż pewien pułk piechoty, stacjonowany w jednem z miast na wschód od Warszawy, załadowany został na pociąg i spieszy pod dowództwem swych oficerów do Warszawy. Mówiono już o zajęciu Dworca Wschodniego i t. p.

Rada ministrów tymczasem dalej obradowała wśród największego zdenerwowania, poczem około g. 3 popoł. wydała znany komunikat.

MARSZ NA WARSZAWĘ.

Ze źródeł urzędowych w pierwszej chwili podawano, iż Marszałek Piłsudski, w otwartym powozie otoczony 20 ułanami zmierza z Rembertowa w kierunku Warszawy. Za nim podąża jeden pułk kawalerji i pułk piechoty.

Według informacji własnych „Robotnika" sytuacja inaczej się przedstawiała.

Obecność sporej ilości oddziałów wojskowych w okolicy Rembertowa tłómaczy się tem, że między 10 a 15 maja przez b. ministra spraw wojskowych wyznaczone zostały gry wojenne, któremi miał kierować Marszałek Piłsudski.

Nowy rząd odwołał te gry, ale oddziały wojskowe tymczasem zaczęły się zjeżdżać do Rembertowa. Oddziały te pod wpływem wiadomości o rzekomem zaaresztowaniu Marszałka Piłsudskiego, o strzelaniu do jego domu, i t. p. — wzburzyły się niebywale i oświadczyły swą gotowość stania przy boku Marszałka.

PO OBU STRONACH WISŁY.

Po godzinie 4-tej popoł. wraz z garnizonem rembertowskim przybył na Pragę Marszałek Piłsudski i po odebraniu na rogu ul. Grochowskiej i Skaryszewskiej raportu od oczekującej na niego delegacji korpusu oficerskiego oddziałów warszawskich udał się wraz z 7 pułkiem ułanów i oddziałami piechoty w kierunku III. mostu, jeden pułk piechoty odmaszerował ulicą, obok kościoła św. Florjana i ul. Zygmuntowską na most Kierbedzia. W chwili pojawienia się wojska oddział policji strzegący praskiej strony mostu odmaszerował. Pułk piechoty przemaszerował przez most, i obsadził obie strony w czem kompanja 21. p. p. nie czyniła przeszkód.

Marszałek Piłsudski zatrzymał się na III. moście im. Poniatowskiego. Warszawska strona mostu obsadzona była przez szkołę oficerską oddziały artylerji, karabiny maszynowe i jeden tank, oraz 1 auto pancerne.

Około godziny 5-tej na most poniatowskiego, przybył p. prezydent Wojciechowski i za pośrednictwem płk. Stamirowskiego doręczył p. Marszałkowi Piłsudskiemu pismo, po którego przeczytaniu Marszałek za pośrednictwem tego samego oficera wyraził gotowość rozmowy osobistej. Rozmowa trwała kilka minut, poczem p. prezydent Rzplitej Polskiej wsiadł w swe auto. Oddział wojska od strony brzegu warszawskiego rozrzucił się w tyraljerę i wszelka komunikacja między obu brzegami została przerwana. Również i komunikacja przez most Kierbedzia, która była swobodna, aż do rozmowy prezydenta z Marszałkiem, została przerwana przez kompanię 36 p. p. która ustawiła się w poprzek ulicy na wysokości zamku król.

P. Prezydent Rzplitej udał się po rozmowie z Marsz. Piłsudskim na posiedzenie Rady ministrów, w którem wziął również udział p. marszałek sejmu.

ODCIĘCIE PRAGI OD WARSZAWY.

O godz. 4-tej rozpoczęto obstawiać mosty Kierbedzia i Poniatowskiego. W tym celu użyto 2 bataljonów 36 pp. z karabinami maszynowymi, kawalerją i artylerją konną. Po stronie praskiej krążą aeroplany. Wyloty ulic nad Wisłą obstawione oddziałami wojskowymi, które zamknęły ruch kołowy i pieszy między Warszawą i Pragą. Tramwaje również wstrzymano.

SYTUACJA PO OBYDWU STRONACH MOSTÓW.

Godz. 6.30. Mimo trudności, połączonych z dokładnem poznaniem sytuacji na mostach odtworzyć można obieg następujący:

Po praskiej stronie mostu Poniatowskiego i mostu Kierbedzia stoją wojska skupione dokoła marszałka Piłsudskiego.

Po warszawskiej stronie stoją wojska zmobilizowane przez rząd, stojąc w pogotowiu bojowem, zaopatrzne w kulomioty, armaty i t. d.

Na kolejce Mareckiej ruch został wstrzymany.

PIERWSZE STRZAŁY ZE STRONY WOJSK RZĄDOWYCH.

O godz. 6.40 padło kilka pierwszych strzałów. Strzelali żołnierze, stojący przy moście Poniatowskiego po stronie Warszawy. Były to strzały alarmowe, skierowane na Pragę.

STRZAŁY NA PL. ZAMKOWYM.

Godz. 7. Na placu Zamkowym gromadzą się tysiączne tłumy. Słychać głosy pogróżek dla rządu Witosa i uznanie dla Piłsudskiego. Nagle rozlega się rozkaz rozejścia się. Po kilku sekundach słychać salwę mitraljez i huk armat. Ulice oczyszczone.

Godz. 8. Na placu Zamkowym strzelają z armat. Są zabici i ranni. 1 pułk szwoleżerów przeszedł na stronę Pragi. 21 pułk piechoty przymaszerował wprost z Cytadeli na Pragę. Również 36 pułk piechoty przeszedł na stronę Marsz. Piłsudskiego, 1. p. strzelców konnych zajął ul. Dobrą.

WOJSKA PIŁSUDSKIEGO ZAJĘŁY KOMENDĘ MIASTA I PREZ. RADY MINISTRÓW. UCIECZKA RZĄDU.

Rząd z panem Witosem na czele w chwili, gdy wojska Piłsudskiego zbliżały się do Prezydjum Rady ministrów w popłochu rzucił się do ucieczki. Ministrowie wsiedli aut. zapuścili firanki i pod osłoną kilku do aut, zapuścili firanki i pod osłoną kilku nami. pędem pomknęły do Belwederu, gdzie rząd się skrył. Ostatnim aktem uciekającego rządu było wydanie zarządzenia o wprowadzeniu stanu wyjątkowego.

ZAJĘCIE SZTABU GENERALNEGO.

Sztab Generalny został zajęty przez wojska Piłsudskiego pod wodzą pułkownika Sikorskiego.

KOMUNIKAT Z PLACU BOJU.

Godz. 10.30. Na odcinku Aleji Ujazdowskich między pl. 3-ch Krzyży, oddział marynarzy został ustawiony wszerz ulicy. Nadciągający oddział wojska Piłsudskiego zbliżywszy się do marynarzy — zatrzymał się — oficer dowodzący marynarzami, dał komendę. Padła salwa z karabinów maszynowych, na szczęście nie raniąc żadnego z żołnierzy. Po salwie marynarze pouciekali, część z nich przeszła na stronę wojsk Piłsudskiego.

Na odcinku od Mokotowskiej do Al. Ujazdowskich szwadron ułanów toczył formalną bitwę. W pomoc wojskom „wiernym" p. Witosowi przyszedł jakiś zbrodniarz, który z okna strzelał do ułanów. W rezultacie potyczki zostało rannych dwóch ułanów, padły dwa konie wojskowe.

Na rogu Aleji Jerozolimskich i Brackiej ustawiono karabin maszynowy, który raz po raz dawał salwy w kierunku placu Trzech Krzyży.

Godz. 10.45. Oddziały wojskowe cofają się w kierunku Belwederu. Za nimi w odległości 400 m. kroczy bataljon piechoty 32 pułku z karabinami. — Wojsko Piłsudskiego postępuje naprzód — bez strzału. Oddziały Witosa cofają się pod planową ofenzywą wojska marszałka.

Godz. 10.50. Spieszony oddział szwoleżrów pułk. Koca wycofał się z pl. Trzech Krzyży i okrężną drogą, ulicami Hożą, Marszałkowską — kroczy w kierunku Min. Spr. Wojsk.

Na pl. Trzech Krzyży ostrzeliwuje się oddział podchorążówki sanitarnej, wierny Witosowi. Po krótkiej walce podchorążówka sanitarna cofa się w kierunku Belwederu.

W wyniku walk na pl. Trzech Krzyży padają zabici i ranni.

OFIARY. — 19 ZABITYCH.

Według zebranych informacji, walki na ulicach Warszawy pociągnęły za sobą nast. ofiary:

Na Placu Zamkowym, gdzie około godz. 6.30 do 7.30 trwała najbardziej gorąca wymiana strzałów, zostali ranni: Albin Doliński, pracownik miejski, lat 60, postrzał klatki piersiowej, przeszyte kulą prawe płuco. Szeregowiec 36 p. p. Leon Zalewski, postrzał prawego ramienia i pleców i Władysław Dymnek, zmiażdżenie dolnej szczęki.

Na Zjeździe Eugenjusz Suworow, posterunkowy P. P. uległ kontuzji prawego ramienia.

Do szpitala Ujazdowskiego przywieziono 25 wojskowych rannych, w tem 6 oficerów. Z pośród rannych umarło: 8 wojskowych, w tem 2 oficerów, rtm. Szymański i por. Gontkowski. Między rannymi znajduje się por. Stefan Olchowicz, syn red. „Kurjera Warszawskiego", który uległ postrzałowi prawego biodra.

Szpital św. Rocha — przywieziono 6 osób rannych, w tem 3-ch wojskowych. Z tego zabity wojskowy Mronowski. Z cywilnych osób ranni Ludwik Lange i Seweryn Kwaśny.

Szpital św. Ducha — przywieziono rannych 9 osób, w tem 4-ch żołnierzy i 3-ch cywilnych. Ranny żołnierz 36 p. p. na Zjeździe Wiktor Podgórski, postrzał głowy, odwieziony do szpitala Mokotowskiego.

Na ulicy Miodowej ranny został kanonier 1-go dywizjonu art. konnej, Mroczkowski, który otrzymał postrzał w głowę. Odwieziony do szpitala św. Rocha.

Na Zjeździe ranny został Kazimierz Wójcik, lat 16. Postrzał klatki piersiowej.

Na pl. Trzech Krzyży zostało zabitych 10 osób. W tem 9 żołnierzy i 1 cywilny.

Z socjalistycznego ruchu akademickiego w Belgji.

(Inf. Międzynar.). 7. marca na posiedzeniu w „Domu ludowym" w Brukseli założono „Powszechny związek socjalistycznych studentów" (L'Association Generale des Etudiants Socialistes), który wydaje pismo p. t. „L'Eveil Universitaire".

Nowozałożona organizacja studencka pracuje w ścisłem porozumieniu z belgijską partją robotniczą.

KURS DOLARA.

LWÓW, 14. 5. (AW). Wczoraj we Lwowie zawarto bardzo mało transakcji. Dolar osiągnął kurs 12 zł., poczem spadł na 11.50 i wahał się między 11.50 a 12. Dzisiaj nie przekroczył tej granicy.

—::::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 maja

LEGENDA MUZYCZNA „Krucjata dzieci“ Gabriela Piernego wykonana zostanie przez Polskie Towarzystwo Muzyczne w niedzielę 16. maja. Wspaniałe to oratorjum uwieńczone zostało **nagrodą miasta Paryża** w roku 1904. Uważane jest **we Francji, Anglji i t. d.** za jedno z najwybitniejszych dzieł choralno-instrumentalnych doby współczesnej i jako takie cieszy się zagranicą olbrzymiem powodzeniem i wysoką liczbą wykonań. Rzecz usnuta na autentycznych zapiskach kronikarskich z 13 wieku, ujęta jest w formę wysoce poetyczną i nastrojową przez poetę Marcelego Schwoba. Kompozytor wprowadza tu oryginalne motywy średniowieczne. Olbrzymi aparat niezbędny do wykonania tego arcydzieła obejmuje wielką orkiestrę, chóry mieszane, chór chłopców i kwintet solistów. W wykonaniu lwowskiem bierze udział zespół złożony z przeszło 300 osób.

SŁOWOPOLSKA BEZCZELNOŚĆ. Równocześnie z naszym dodatkiem nadzwyczajnym o wzięciu Belwederu, wydało „Słowo Polskie“ świstek, w którym roi się od wszelkiego rodzaju bezczelnych łgarstw. Między historjami tego rodzaju, jak kapitulacja gen. Żeligowskiego, rozproszenie wojsk Piłsudskiego itd. znajduje się tam kategoryczne zaprzeczenie wiadomości o zdobyciu Belwederu.

W godzinę później wydało „Słowo“ nowy dodatek, w którym w 3-szpaltowym tytule publikuje się wieść o zajęciu Belwederu przez Piłsudskiego. — Wziąwszy pod uwagę, że w tak krytycznych chwilach, jakie dziś przeżywamy, fałszywe informowanie ludności jest karygodną zbrodnią, stwierdzić trzeba, że „dyplomacja“ „Słowa Polskiego“ ma wszelkie cechy pospolitego bandytyzmu dziennikarskiego.

APEL GODNY POCHWAŁY. Związek zawodowy detajlistów działu spożywczego we Lwowie wzywa grajzlerników miasta Lwowa, by ze względu na obecne krytyczne czasy i panującą wśród szerokich mas nędzę, ściśle przestrzegali cen maksymalnych, ustanowionych przez magistrat miasta Lwowa na mąkę, a to mimo zapłacenia za nią efektywnymi dolarami. Równocześnie wzywa podpisany Związek hurtowników i młynarzy, by również przestrzegali ustanowionych przez magistrat hurt. cen maksymalnych na mąkę w każdym poszczególnym wypadku żądania lub pobierania za mąkę cen w dolarach lub powyżej taryfy maksymalnej. Związek zmuszony będzie podać nazwiska odnośnych hurtowników i młynarzy do wiadomości publicznej, gdyż ludność za pobieranie wyższych cen czyni odpowiedzialnymi wyłącznie grajzlerników.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 10 zł. — W wolnym obrocie płacono je w południe 11.60, wieczorem zaś 11.80 zł.

PODPALENIE CZY PRZYPADEK? W Alkimowie, pod Mościskami, wybuchł onegdaj pożar. Pastwą płomieni padła zagroda K. Olechowa, przyczem spłonęły dwie krowy. Ogień przerzucił się na dom sąsiada T. Kowalowa, który to dom również spłonął zupełnie. Poszlaki wskazują, iż powstał wskutek podpalenia.

USIŁOWANE PODRZUCENIE DZIECKA. Policja aresztowała 21-letnią Stefanję Urban, która usiłowała podrzucić swe 1-miesięczne dziecko na pl. Gwardji Narodowej.

ZASĄDZENIE ZA LEKKOMYŚLNĄ KRYDĘ. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Zippera, b. współwłaściciela spółdzielni bankowej „Hermes“, oskarżonemu o sprzeniewierzenie znacznych sum na szkodę swych klijentów. Trybunał uznał winnym oskarżonego tylko o lekkomyślną krydę i skazał go na 6 tygodni ścisłego aresztu. Obrońca skazanego dr. Kibitz zgłosił zażalenie nieważności.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Woźnica, nieznanego nazwiska, zatrudniony w przedsiębiorstwie R. Siegla, jadąc ul. Słoneczną, zaczepił o wózek ręczny, ciągnięty przez rzeźniczkę Michalinę Łohaczową. Ta potrącona upadła na bruk tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz dr. Selzer.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy dostali się po oderwaniu kłódki do kancelarji młyna przy ul. Janowskiej, skąd skradli na szkodę Salomona Dresnera maszynę do pisania marki „Continental“, wartości 150 dol.

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy po wyrwaniu rolety z zawiasów, dostali się do magazynu artykułów spożywczych Ottona Contesa przy ul. Szkarpowej. Stąd włamywacze skradli 8 worków krup perłowych, wartości 350 zł.

Nieznani osobnicy włamali się do kurnika Marji Padewskiej i skradli na jej szkodę 14 kur i koguta, wartości 75 zł.

Z mieszkania K. Wroniec przy ul. Kuszewicza, skradziono garderobę, wartości 180 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SZEREGOWCA. Walter Rolauer, szeregowiec 26 p. p. popełnił wczoraj zamach samobójczy w restauracji, o czem podawaliśmy. Desperat był urzędnikiem akcyzowym, przydzielonym do rogatki Gródeckiej.

Wczoraj wieczorem żył on jeszcze w szpitalu pomimo postrzelenia czaszki. Stan jego jest jednak beznadziejny.

OFIARY SZALONYCH JAZD. Właściciel samochodu nr. 7778, pędząc w ul. Legjonów na skręcenie karku, potrącił 70-letniego Antoniego Wolaniuka, który doznał licznych kontuzji na całem ciele.

14-letni Jankiel Kohl został potrącony końmi na ulicy w Zniesieniu, przyczem doznał złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło ich do szpitala.

Żywiołowe manifestacje w kraju.

BIAŁA, 13. maja. Na placu Wolności w Białej, odbyła się olbrzymia manifestacja. Wielotysięczny tłum robotników zgromadził się pod sześciu czerwonymi sztandarami. Po przemówieniu tow. Pająka i dra Glüksmana z niemieckiej socjalistycznej partji pracy, wśród okrzyków na cześć socjalizmu i marszałka Piłsudskiego ruszyli zebrani pochodem w stronę Bielska. Na placu Blichowym w Bielsku odbył się ogromny wiec, przemawiali tow. Pająk, dr. Glücksman, poseł Reger i poseł Machaj.

TARNÓW, 13. maja. Rano o godz. 11-tej zebrały się ogromne tłumy w Domu robotniczym. Do zebranych przemówił tow. prof. Ciołkosz. Tłumy ze sztandarami udały się w pochodzie przez miasto pod dworzec kolejowy. W czasie pochodu wznoszono okrzyki na cześć PPS. i marszałka Piłsudskiego. Pod dworcem kolejowym przemówił do zebranych tow. Szumski.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, domagającą się natychmiastowego ustąpienia rządu Witosa i wyrażającą pełne uznanie marszałkowi Piłsudskiemu.

W godzinach wieczornych odbyła się w Tarnowie powtórna demonstracja. W demonstracji wzięło udział ponad 10 tysięcy osób. Robotnicy tarnowscy wystąpili z muzykami i sztandarami partyjnemi.

WIELICZKA, 13. maja. Dnia 12. bm. zorganizowała się w Wieliczce samorzutnie olbrzymia demonstracja. Z przed szybu Daniłowicza ruszył pochód, złożony z kilku tysięcy ludzi na Dolny Rynek, gdzie przemawiał tow. Józef Gazek. Pod Domem robotniczym odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Klemensiewicz i Gazek, poczem pochód rozwiązał się około godz. 9 wieczorem.

Dnia 13. bm. o godz. 10 rano odbyło się olbrzymie zgromadzenie pod Domem robotniczym, na którem przemawiał tow. Klemensiewicz, następnie uformował się pochód i ruszył ku Rynkowi, gdzie przemawiali tow. Klemensiewicz, Rosenzweig i Gazek. W całem mieście panuje nastrój bardzo poważny.

BOCHNIA, 13. maja. Po mieście odbywały się w ciągu przedpołudnia samorzutne manifestacje na cześć Piłsudskiego. Pochód manifestantów obchodził miasto ze śpiewami, niosąc tablice z napisem „Niech żyje Piłsudski!“ Następnie odbyło się zebranie w Domu robotniczym, na którem przemawiał delegat krakowskiej Rady Robotniczej Dr. Güntner. Robotnicy dekorują na zewnątrz domy portretami marszałka.

KROSNO, 13. maja. W godzinach przedpołudniowych odbyła się imponująca demonstracja robotnicza w Krośnie. Na zgromadzenie zwołane przez komitet PPS. przybyło ponad 2 tysiące robotników. Przemawiali tow. Teofil Greinert, Piotr Cepich i Józef Głowacki.

PRZEMYŚL, 13. maja. W sali Domu robotniczego w Przemyślu odbyło się olbrzymie zgromadzenie. — Przemawiali tow. dr. Grossfeld, Bejuch i Krwawicz z Rzeszowa. Zgromadzeni przyjęli rezolucję, żądającą natychmiastowego ustąpienia rządu Witosa i wyrażającą nadzieję, że marszałek Piłsudski będzie miał należyte zrozumienie dla potrzeb klasy robotniczej.

BORYSŁAW, 14. maja. (tel. wł.) Dziś o godz. 4-tej popol. odbyła się tutaj olbrzymia manifestacja na cześć Piłsudskiego. Wszyscy robotnicy domagają się strejku i oświadczają gotowość poparcia akcji Piłsudskiego.

DROHOBYCZ, 14. maja. (tel. wł.) Dziś popołudniu odbyła się tutaj olbrzymia demonstracja licząca około 10.000 osób. Przemawiali tow.. Chyliński, z ZZK.,. Denasiewicz, Melnarowicz i reprezentant legjonistów. Podczas demonstracji przygrywały dwie orkiestry. Robotnicy żądają strejku i zapowiadają czynną walkę z reakcją polską.

—:::—

Aresztowanie za zabójstwo

Wczoraj podaliśmy, iż Michał Czuchraj został w bójce zabity przez nieznanych osobników. Policja wykryła sprawców tej zbrodni, i ustaliła przebieg tego krwawego zajścia.

W krytycznym dniu zmarły znajdował się u Grossmana w towarzystwie dwóch kolegów za rogatką żółkiewską. Obok, przy sąsiednim stoliku, siedział w innem towarzystwie kowal, Jan Pełypcio, zam. w Zniesieniu, między którym a kolegami Czuchraja Stajerem i Podolczakiem, wynikła sprzeczka. Podczas utarczki słownej Pełypcio nazwał Stajera „baciarzem“ ten zaś uderzył w twarz P. za tę obrazę.

Pełypcio spostponowany poprzysiągł zemstę. Pobiegł więc do domu i wezwał swego syna, zięcia Michała Pobrana i czterech czeladzi ze swej kuźni do pomszczenia swego naruszonego „honoru“. Tymczasem Stajer, przeczuwając co się święci, ulotnił się z restauracji wraz z kolegami. „Paczka“ Pełypcia dopadła jednak w ul. Żółkiewskiej Czuchraja przyczem pobito go srodze, jeden zaś z napastników ugodziwszy go żelazkiem służącym do spajania żelaza, spowodował załamanie czaszki i uszkodzenie mózgu. Czuchraj jak wiadomo, odwieziony do szpitala zmarł wkrótce.

Policja aresztowała wczoraj Pełypcia, wraz z synem i zięciem.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany składam 10 zł. i wzywam Kuczyka Jacka do złożenia 5 zł., Rudolfa Gustawa i Tabisza Jana po 2 zł.

Ruker Gustaw, Stryj.

Wezwany składam 2 zł. i wzywam Leidnera Franciszka, Szafrańskiego Stanisława po 2 zł. i Burgisza Piotra 5 zł.

Gawlikowski Wład., Stryj.

Wezwany przez Todorowskiego składam 5 zł.

Marjan Kondracki.

Składam 10 zł. na fundusz prasowy i wzywam towarzyszy Uhorczaka Bronisława i Nowaka Filipa z Czortkowa do złożenia po 5 zł. Zarząd Koła ZZK. w Czortkowie do złożenia 10 zł. i wyznaczenia innych.

M. Garbaczewski.

Chjeno-Piast w sromotnej rozsypce.

Prez. Wojciechowski i jego świta.

WARSZAWA. 14. maja. (A. W.) Po zdobyciu Belwederu, wojska Piłsudskiego. wróciły do śródmieścia. Współpracownikowi „Ekspresu Porannego“ udało się dotrzeć do Belwederu, gdzie zastał aresztowanego min. Chądzyńskiego i został przez niego poinformowany, że prezydent wraz z kompletnym Chjeno- Piastem udał się na wieść o pochodzie wojsk Piłsudskiego w stronę Czerniakowa.

Chądzyński i Rybczyński szli w tyle. a po drodze namyślili się. że lepiej będzie wrócić do Warszawy. Tak też uczynili. W okolicy Belwederu zajętego już wówczas został Chądzyński poznany i aresztowany. Po Rybczyńskim ślad zaginął.

Wedle informacji służby z Belwederu, toczyła się podczas obiadu, namiętna dyskusja między członkami b. rządu na temat pozostania czy wyjazdu z Warszawy.

Wobec tego, że sytuację uważano za dobrą postanowiono Warszawy nie opuszczać. Dopiero gdy z lotniska nadbiegli oficerowie. donosząc, o manewrach oskrzydlających oddziałów Piłsudskiego prezydent i rząd opuścili pałac.

Rozchodzą się niesprawdzone pogłoski, że prezydent został na szosie dęblińskiej aresztowany z kapelanem i dwoma ministrantami.

—:::—

Zwycięski pochód wojsk Piłsudskiego.

Wiadomości przed zdobyciem Belwederu.

WARSZAWA. 14. maja. (tel. wł.) Godz. 12-ta w południe. Sytuacja dla wojsk Piłsudskiego, bardzo pomyślna. Poddała się Wyższa Szkoła wojskowa. Lotnisko jest w rękach Piłsudskiego. Cały Mokotów jest zdobyty.

Przywódcy wojsk rządowych wydali rozkaz, brania do niewoli komendantów oddziałów Piłsudskiego bez oszczędzania ich.

Strejk powszechny w Warszawie zupełny. Stoją wszystkie zakłady pracy. W elektrowni odbywa się masowe zgromadzenie

„Warszawianka“ i „Gazeta Warszawska“ zostały wczoraj zdemolowane. Inne pisma nie wyszły.

—:::—

Przebieg walk w nocy.

WARSZAWA, (Tel. wł.). 6 aeroplanów rządowych krążących nad miastem zostało strąconych. Wojska Piłsudskiego kroczą naprzód

W ZWYCIĘSKIM POCHODZIE.

Gen. Dzierżanowski przeszedł wraz ze swémi oddziałami na stronę Piłsudskiego.

Piłsudski zamianował komisarzami dla spraw zagranicznych p. Knolla a dla kolei p. Bartla.

Zacięte walki o Belweder.

WARSZAWA. 14 maja. (tel. wł.) Od rana trwały ataki wojsk rządowych na linji Powiśle-Nowiejska-pl. Zbawiciela, gdzie były okopane. — Koło cukierni „Łobzowianka“ w Alejach Ujazdowskich i na pl. Zbawiciela trwały zażarte walki. Oddziały rządowe sprowokowały kontratak ze strony wojsk marszałka Piłsudskiego, w trakcie którego wojska rządowe zostały usunięte z swoich pozycji i poczęły się cofać w nieładzie. Jednocześnie nadchodzą wieści, że do wszystkich innych miejscowości, jak Częstochowa, Łomża, Kutno, które oddały się do dyspozycji Piłsudskiego przybyła i twierdza Modlin.

Koło ogdz. 11.-tej wojska Piłsudskiego zdobyły sejm a potem szpital Ujazdowski.

O godz. 12'30 zdobyto część lotniska na Mokotowie, a o godz. 1'30 zdobyto całe lotnisko. — Na Koszykowej zdobyto Wyższą Szkołę Wojskową, najsilniejszy punkt oporu wojsk rządowych, obsadzony przez artylerję.

Walki mają się ku końcowi, Piłsudski posuwa się ciągle naprzód.

WARSZAWA. 14 maja. (tel. wł.) Dzisiaj popoł. rozpoczęty energiczny atak na Belweder zakończył się pełnem powodzeniem.

BELWEDER ZOSTAŁ WZIĘTY PRZEZ WOJSKA PIŁSUDSKIEGO.

Rząd Witosa uciekł w niewiadomym kierunku. Wzięcie Belwederu jest symbolem zwycięstwa wojsk marszałka Piłsudskiego.

—:::—

„Najdzielniejsi generałowie“ idą na odsiecz Chjeno-Piastowi.

W Katowicach przebywa gen. Szeptycki, który organizuje pomoc dla Chjeno- Witosa.

— — — — — — — —

Z Poznania wymaszerował gen. Dowbór-Muśnicki z oddziałami wojska, które piechotą podążają na Warszawę.

— — — — — — — —

„nam do boju siły brak“

—:::—

Rozłam w N. P. R.

W NPR. NASTĄPIŁ ROZŁAM.

Grupa posłów z pos. Waszkiewiczem, na czele wystąpiła przeciw min. Chądzyńskiemu.

Do Związków, Komitetu Wyk. Rady Zawodowej, O. K. R. P. P. S.

Dziś o godz. 6-tej wieczór w lokalu Zw. Zaw. Pracown. gminnych przy ul. Ormiańskiej 2. odbędzie się zebranie członków Komitetu Wykonawczego lwowskiej Rady Zawodowej i członków O. K. R. P. P. S.

Po porządku dziennym: **Sprawa strejku powszechnego w całej Polsce.**

Plotkarstwo gazeciarskie.

Gazety lwowskie karmią społeczeństwo najpotworniejszemi plotkami, których źródłem ma być Kraków i Lublin. Wydają po trzy i cztery dodatki dziennie, a każdy następny zawiera tem większe idjotyzmy.

N. p. wczoraj, w momencie, gdy w Warszawie trwała najgorętsza walka o Belweder. „Słowo polskie“ podawało, że Piłsudski wyparty z Warszawy. Inne pismo głosiło że właśnie doszło do porozumienia Wojciechowskiego z Piłsudskim.

Wczoraj popołudniu po raz pierwszy od dwóch dni otrzymaliśmy bezpośrednie połączenie telefoniczne z Warszawą, dzięki czemu mogliśmy autorytatywnie sprostować szerzone potworne kłamstwa i w nadzwyczajnem wydaniu podać wiadomości autentyczne.

—:::—

Gen. Sosnkowski jednak ranny.

Jak nam donoszą, tym razem podobno zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, gen. Sosnkowski jest jednak ranny, jest w szpitalu, a stan jego nie jest wcale beznadziejny.

—:::—

Stan wyjątkowy i cenzura prewencyjna.

Wojewoda lwowski ogłosił stan wyjątkowy i zapowiada cenzurę prewencyjną dla prasy. Stan wyjątkowy pociąga za sobą zakaz odbywania zgromadzeń i demonstracji, cenzura nakłada obowiązek przed kładania gazet przed ich wydrukowaniem.

Nie wiemy, kto p. wojewodzie doradził wydanie tego rodzaju zarządzeń, lepiej jednak byłoby, aby one nie były wydane. Tego rodzaju represje wywołają tylko jeszcze większe wzburzenie, a entuzjazmu ludności zgasić nie zdołają, o co, zdaje się, przedewszystkiem chodziło.

Wprowadzenie cenzury prewencyjnej przypomina okresy najgłupszych represji prasowych z czasów austrjackich. Obawiamy się, że ukazy te mogą fatalnie odbić się na stanowisku p. Garapicha.

Stwierdzamy, że dotąd nie było absolutnie żadnego powodu do wydawania tego rodzaju zarządzeń. Jeżeli to jest spóźnione echo postanowień rządu p. Witosa, to jest ono rzeczywiście bardzo spóźnione i powinno być tak krótkotrwałe, jak jego źródło.

Konfiskaty Dziennika Ludowego.

Od trzech dni prokuratorja znęca się nad naszem pismem. Skonfiskowano nam dwa normalne numery i trzy nadzwyczajne wydania. Zapewne taki sam los spotka i dzisiejszy numer, chociaż podajemy wyłącznie autentyczne wiadomości. Jest charakterystyczne, że inne pisma ogłaszają najfantastyczniejsze bzdury i nie ulegają konfiskacie.

Rozumiemy, że podawana przez nas prawda, jest dla wielu bardzo nieprzyjemna, ale urząd publiczny musi też pamiętać, że obowiązkiem uczciwej prasy jest podawać wiadomości Za tę sumienną służbę publiczną padamy ofiarą konfiskaty.

Ale zniesiemy i ten dopust boży. Wytrzymaliśmy już dwa razy chjeno- piasta.

Manifestacje w Stanisławowie.

Strejk kolejowy.

STANISŁAWÓW. 14. maja. (tel. wł.) Ludność naszego miasta pozostaje pod potężnem wrażeniem wypadków warszawskich. Entuzjazm dla osoby marsz. Piłsudskiego powszechny. Strejk kolejowy objął na razie warsztaty. lada chwila spodziewane jest przyłączenie się reszty personalu kolejowego.

Entuzjazm w mieście.

Ludność Lwowa żyje w ostatnich dwóch dniach w niezwykłem podnieceniu. Dodatki nadzwyczajne dzienników były rozchwytywane w szczególnie wiadomości naszego dziennika, jako najbardziej cenione dla swej ścisłości i autentyczności podawanych wiadomości, gdyż pochodzących bezpośrednio z Warszawy. Wieść o zdobyciu Belwederu przez wojska J. Piłsudskiego wywołały entuzjazm w mieście. Pochody tłumów w szeregach, śpiewających pieśni legionowe i rewolucyjne trwały do późna w nocy.

Jeden z pochodów złożony ze Strzelców i b. Legionistów uformowany w ul. Piekarskiej, przeszedł ulicami przez całe miasto wznosząc okrzyki na cześć J. Piłsudskiego. Koło komendy PP. w ul. L. Sapiehy silne oddziały policji pieszej i konnej w brutalny sposób wstrzymały inny pochód i bito kolbami idących, jakoteż publiczność przypatrującą się pochodowi.

Tu odznaczył się swą brutalnością posterunkowy, oznaczony nr. 2525. Okaz godny umieszczenia w albumie policyjnym.

Tu zaznaczyć należy, że zdenerwowanie komendantów PP. wzmaga się nadzwyczajnie. Zapewne położyć to należy na karb przemęczenia, niepotrzebnem, ciągłem pogotowiem.

—:::—

Przygotowania do międzynarodowego uporządkowania powszechnego kryzysu gospodarczego.

Dnia 26 kwietnia r. b. został zwołany na wniosek amerykański do Genewy w myśl uchwały Rady Ligi Narodów specjalny komitet przygotowawczy do międzynarodowej konferencji ekonomicznej. Do komitetu zostali zaproszeni do generalnego sekretarza sir'a Drummond'a najwybitniejsi ekonomiści krajowi zainteresowanych w charakterze rzeczoznawców.

Sześciodniowym obradom przewodniczył p. Thenus, b. premjer angielski.

Prace komitetu zostały podzielone na 3 etapy: w pierwszym, który właśnie przeszedł, zestawiono wszystkie te problematy, dla których przestudjowania winien zebrać odpowiednie materjały sekretarjat Ligi Narodów, oraz podzielono komitet na trzy komisje: a) komisja do spraw handlu i polityki handlowej, b) komisja do spraw związanych z kwestją produkcji i c) komisja do spraw rolniczych, finansowych i kwestji związanych z ruchem ludności — oraz sprawą rąk roboczych.

Z ramienia Polski uczestniczył w tych naradach przedstawiciel p. Hipolit Gliwic, dyrektor departamentu handlowego w min. przemysłu i handlu.

P. Gliwic w wywiadzie dziennikarskim oświadczył:

— W komisji zabieraliśmy głos ściśle w sprawach proceduralnych i żadnych konkretnych dezyderatów gospodarczych nie uwzględniano, gdyż w pierwszym okresie naszych przygotowawczych prac zajęto się jedynie ustaleniem sposobu i metody przeprowadzenia studjów przygotowawczych do powszechnej konferencji.

—:::—

W przededniu powikłań wojennych.

„Voss. Ztg.“ w artykule wstępnym twierdzi, iż Europa w chwili obecnej stoi w przededniu powikłań wojennych, których prawdopodobieństwo jest większe, niż w r. 1914.

Zamiast bowiem jednej kwestji alzacko-lotaryńskiej, jest takich kwestyj cały tuzin, a w tej liczbie sprawa Wileńszczyzny, Gdańska, korytarza pomorskiego, sprawa górnośląska, zachodnio-ukraińska i t. d.

Sytuację pogarsza jeszcze sojusz małej Ententy i Polski. Liga Narodów zmniejsza wprawdzie niebezpieczeństwo wojny, wszak nie jest dość silną, aby poskromić imperjalizmu mocarstw.

Analizę sytuacji pismo kończy wezwaniem państw na konferencję europejską, która miałaby odsunąć niebezpieczeństwo wojny przez zawarcie zbiorowego paktu, opartego o obowiązkowy system arbitrażowy. Punkt podobny wprowadziłby również paneuropejską ochronę mniejszości.

Żandarmi literatury.

W dzisiejszych czasach, gdy kulturalne potrzeby jednostki ograniczają się do minimum — trudno o odpowiednią produkcję wydawniczą na rynku księgarskim i poważne czasopisma literacko-artystyczne.

Niema obecnie w Polsce czasopism w rodzaju dawnego „Życia“, „Chimery“, „Museionu“, a co więcej: istniejące dziś pisma upadają lub mają byt zagrożony. Niedawno temu zakończyła swój poważny żywot „Bibljoteka Polska“, a „Przegląd Warszawski“ przestał wychodzić z powodu braku finansowego poparcia i potrzebnej ilości czytelników.

Groźne to zjawisko nie jest czemś przypadkowem, pozostaje ono bowiem w ścisłym związku z sytuacją ekonomiczną ogółu ludności, która walcząc dziś, jak nigdy, o byt, nie może sobie pozwolić na „zbytek“ kupowania książek i pism.

Dużo więc młodzieńczego zapału, odwagi i optymizmu musieli mieć wydawcy „Gazety Literackiej“, którzy w obecnych warunkach śmiało podjęli się wydawać pismo literackie, ze względu na cenę, każdemu dostępną.

Takim śmiałym poczynaniom należy chyba z całego serca przyklasnąć. — O malkontentów jednak nie trudno. Zawsze znajdzie się ktoś, który usiłuje czyjś zapał ostudzić, czyjś poryw brutalnie zdeptać, czyjś idealizm oplwać jadem i żółcią.

Z niezadowolonych najbardziej niecierpliwym okazał się niejaki p. Koniński, który w dwóch tasiemcowych artykułach w „Słowie Polskiem“ wystąpił przeciw „Gazecie Lit.“ z takim tupetem i krzykiem, iż w ferworze polemicznym prócz braku wszelkiej kultury zdradził zupełną nieznajomość rzeczy.

Nie idzie tu wcale o obronę „Gazety Lit.“ lub o polemikę z p. Konińskim. Bynajmniej! Poziom „Gazety Lit.“ najlepiej może świadczyć o sobie, a trudno jest chyba polemizować z nieznajomością rzeczy p. Komińskiego.

Idzie mi głównie o to, jakimi środkami jaką siłą argumentacji p. Komiński walczy z „Gazetą Lit.“.

Tego jednak nie mogłem się dopatrzeć. Jedynym środkiem, sposobem, argumentem jest tutaj krzyk, arogancja i zła wola, któremi zawsze i wszędzie różni Konińscy walczą przeciw wszelkim usiłowaniom ożywienia jałowej dziś niwy literackiej, szafując na wszystkie strony specjalną terminologją.

Do licha! Przecież nie można objektywnej krytyki zastąpić krzykiem, byle czem, co w sumie wywołuje tylko efekt karczemnych słów i nic pozatem.

Zdawałoby się, że wybryk ten jest drobnostką, ale, niestety, z powodu swojej częstości przestaje być wybrykiem i przeobraża się w zjawisko, nasuwające mimowoli smutne refleksje na temat dzisiejszej krytyki literackiej. Wszak nie przebrzmiały jeszcze zgrzyty bezmyślnych napaści pp. Pusławskiego i posła Mendysa z łamów krakowskiego „Głosu Narodu“ na śp. Żeromskiego z powodu jego „Przedwiośnia“, w którym w sukurs przyszedł p. Nakęski z krzykliwem: Saltomortale wielkiego pisarza!

Zjawisko to jest syptomatyczne i ciekawe ze względu na ideologję i kierunek polityczny, które ci i im podobni krytycy żywcem chcą reprezentować w literaturze i sztuce. Wszystkich musi obowiązywać hasło apolityczności w literaturze albo zaciągnięcie się w jarzmo bogoojczyźniane i: „stać na baczność“, conajmniej jak Ligocki przed Hallerem.

Doprawdy, jak cyniczne są żądania tych ludzi, którzy dla dobra literatury i sztuki prawie nic nie uczynili, a właśnie wszystko co mogli tylko dla swoich obłudnych celów politycznych!

Do literatury i na niwę krytyki literackiej zakradły się i żerują karły, nie zdają sobie sprawy z doniosłości i odpowiedzialności swego stanowiska. Swoją nieumiejętność pokrywają krzykiem, którym ogłuszają przeciwnika.

Każda swobodniejsza myśl, ba, każde nawet radykalniejsze słowo podlega dzisiaj cenzurze ludzi, którzy gwałtem chcą uchodzić w literaturze za polityczną defenzywę, za ochranę, oskarżając, jak obecnie, „Gazetę Liter.“ a niedawno jeszcze „Wiadomości Lit.“ i Żeromskiego o: bolszewizm, import komunizmu, otwieranie okna na Wschód i t. p.

Zatrważające tedy są horoskopy i zupełnie słuszne mogą być obawy o los naszej literatury, względnie krytyki literackiej, uwzględniwszy, iż krytyk jest nietylko opinjodawcą, ale i nauczycielem, kierownikiem twórców, regulatorem kierunków i prądów w całokształcie twórczości literackiej.

Bardzo wątpię, panowie, czy wasze batogi słów, krzyki i tupety jako metoda krytyki literackiej przeprowadzą skuteczną dezynfekcję na polu literatury i sztuki, czy zdołają pohamować zapał młodych, tętniących życiem twórców. Literatury jako odzwierciedlenia życia, jego przejawów i zagadnień nie da się ująć w żadne karby i nagiąć do interesów partyjnego podwórka lub żłóbka.

Literatura — to świat, to życie. O życie trzeba walczyć. A wy tylko bezcelowo i bezskutecznie krzyczycie. Krzykiem bronią się zawsze tylko bezbronni i słabi. Zresztą nie można nim chyba przekrzyczeć życia.

Pociskami chociażby i najsilniejszych, ale bezmyślnych słów trudno pokonać przeciwnika, uzbrojonego w talent, równowagę i cel, a tego wszystkiego wam właśnie brak.

Nikodem Kopiłewicz.

Co jest możliwe w krajach reakcji

7 lat więzienia za odpis ulotki.

W tych dniach trzech robotników w Budapeszcie zostało skazanych łącznie na 7 lat więzienia (dwóch otrzymało po dwa lata, jeden zaś trzy lata) za rzekome dążenie do gwałtownego przewrotu porządku państwowego. „Zbrodnia“ skazanych polegała na tem, że przepisali kilka artykułów z dziennika, ukazującego się w Rosji, który nosiły tytuł: „Zasady Leninizmu“. Mieli oni zamiar ten odpis odbić w większej ilości egzemplarzy i rozdawać między znajomymi. Przed wykonaniem jednak tego zamiaru zostali aresztowani, a manuskrypt skonfiskowano.

Obrażony dyktator.

Hiszpańskie pismo wydawane przez arystokratów „Epoca“ umieściło niedawno artykuł, opisujący uroczystość udekorowania przez króla słynnego lotnika, majora Franco i jego towarzyszy. Na rozkaz Primo de Riviery pismo zostało na nieograniczony czas zawieszone a na właściciela jego markiza de Valdeiglesias nałożono karę pieniężną w wysokości 25.000 pezetów.

Wywołało to ogólne zdumienie. Okazało się, że Primo de Rivera wydał ten rozkaz, obrażony, iż w artykule „z rozmyślną złośliwością“ — tak twierdził — opuszczono wzmiankę o tem, że i on także został udekorowany wielkim krzyżem orderu św. Ferdynanda.

—:::—

Bethlen zamieszany w aferę fałszerską?

BUDAPESZT. (Ceps.). Zdaje się, że w węgierskim procesie przeciwko fałszerzom pieniędzy nastąpił nieoczekiwany zwrot. Jakkolwiek uczyniono wszystko możliwe, by oskarżeni przytoczyli jaknajmniej szczegółów z afery fałszerskiej, to jednak niektóre zeznania w wysokim stopniu skompromitowały rząd hr. Bethlena. W kołach politycznych sądzi się, że prokurator zmuszony będzie postawić w stan oskarżenia szwagra premjera i byłego prezydenta ministrów hr. Telekiego, co oczywiście całkowicie by zmieniło charakter procesu. Prócz tego krążą pogłoski, że poseł Hir doręczył politykom opozycyjnym memorandum, z którego wynikać ma, iż premjer Bethlen złożył Hirowi na kilka tygodni przed wykryciem afery sprawozdanie z czynności fałszerzy. Jeśli wiadomość ta odpowiada rzeczywistości, dowodziła ona by, że premjer Bethlen faktycznie był do afery fałszerskiej wtajemniczony.

—::::—

Jak czerwona gmina buduje przyszłość?

Pedagogowie wiodą spór ze sobą, o to, czy lepiej dziecko wychowywać pojedynczo, czy też w grupie. Jedni bronią wielkich wspólnot „społeczności" dzie, gdzieby mali ludzie uczyć się mieli niejako stawiać pierwsze kroki społeczne, pod dozorem, oczywiście, wychowawców i środkami nowoczesnymi. Inni mówią, że rodziny nie da się zastąpić bo uczucia dla ojca i matki, tak głęboko wrosło w duszę dziecka, że nie da się wykorzenić na korzyść żadnej teorji wychowawczej.

Dla socjalisty jednak kwestja nie stoi tak, jakoby do wyboru miał jeden lub drugi system. Pytamy tylko, czy rodzina dzisiaj jest zdolną do spełnienia obowiązku wychowawczego? Czyż kapitalizm z nieodłącznie towarzyszącemi mu zjawiskami i bezrobociem, półdniami roboczymi, pracą kobiet i najwyższą niepewnością gospodarczą już oddawna nie poruszył tej kwestji dla tysiący rodzin w dziedzinę społeczną z dziedziny pedagogicznej.

Zapewne, nawet najżarliwsi zwolennicy wspólnego wychowania, nie są tak niemądrzy, by chcieli wyeliminować rodzinę. Ale widzą oni, że i na tem polu jak wielu innych, żyjemy w czasie przejściowym, że rodzicom-proletarjuszom, którzy nie są w stanie spełnić należycie swego zadania bądź to ze względów gospodarczych, bądź z powodu niezdolności, silniejsze i odpowiednio przystosowane organizacje powinny ciężar ten zdjąć z bark, aby potomstwo uchronić przed fizycznem i duchowem skarłowaceniem.

I oto socjalistyczna gmina wiedeńska i na tem polu usiłuje z olbrzymiem powodzeniem spełnić zadanie obejmując opiekę nad dzieckiem od chwili, gdy jeszcze znajduje się w łonie matki, aż do chwili, gdy poradnia w sprawach małżeńskich zaopiekuje się niem, gdy ma zamiar wejść w związek małżeński i stworzyć rodzinę.

W dziedzinie wychowania znana jest działalność Tow. Przyjaciół dzieci i Wolnej Szkoły. Teraz wstępuje proletarjat na nową drogę, którą wskazują mu wielkie bloki domów, zbudowanych dla zlikwidowania nędzy mieszkaniowej. Pobudowano tam duże sale, gdzie schodzić się mogą na zabawę i dyskusje lokatorzy i dzieci. Sale te wprost wzywają do wspólnego z nich korzystania w obranych celach.

I oto mieszkańcy tych kompleksów domów potworzyli podsekcje Tow. Przyjaciół dzieci. Szczególny charakter mają domy na przedmieściu Meidling, tworząc rodzaj wspólnoty lokatorów. Każda „partja", każdy lokator może przystąpić do organizacji z wkładką kilku groszy. Z 480 partji należy do niej już 300. Z pomiędzy tych oraz z „zarobków" na festynach — (wkładki jeszcze nie wystarczają) oraz z przedstawień, urządzanych w sali teatralnej domu, utrzymuje się ochronkę. Co miesiąc zbiera się wydział, wybrany z pośród członków, na posiedzenie, na którem najfachowsi w danych sprawach przedstawiają plan dalszej pracy i sposoby najlepszego jej wykonania. Poraz pierwszy w dziejach Wiednia, a może w ogóle w historji dom jeden, czy też kompleks domów skupia się, by móc dzieci, jako silniejszy gospodarczo i społecznie czynnik wychować i pielęgnować lepiej niżeli możliwe to jest dla jednostkowej rodziny robotniczej.

Wzruszająco pięknie przedstawia się „ochronka". Dzieci w wieku przedszkolnym zbierają się w mniejszej sali pod dozorem kwalifikowanej frebIanki. Dorośle jsze znajdują się pod okiem nauczyciela, kierującego, ich zabawami i grami. Wspólnota zajęta jest obecnie urządzeniem warsztatu, gdzie najstarsze już dzieci wieczorem o 6 godzinie rozpoczynają naukę, gdy ojcowie wróciwszy po 8-godzinnym dniu roboczym, ochotniczo obejmują kierownictwo.

„Bądź uprzejmy dla każdego" „Nie należy się upokarzać" oto napisy, widniejące na drzwiach wchodowych. Lub: „Gdy wejdziesz, witaj każdego jak z przyjacielami się witasz".

Atmosfera, panująca tam, jest swobodna i miła. Niema przymusu. Spokój wypływa z swobody w pracy. Uprzejmy nauczyciel nadzoruje a dzieci z radością bez nakazów i komendy zachowują się należycie. Jedne czytają, inne bawią się, inne grają w szachy. Jedne lub dwie matki na przemian pomagają nauczycielowi, by mógł poza dozorem jeszcze czegoś dzieci nauczyć: dyskutuje z nimi, uczy ich grać w szachy.

Kto ma oczy, ten snadnie zoboczy, że mimo koniecznych narazie niedomagań, tworzy się tam jutrzejszy pokój dziecięcy dla potomstwa proletarjatu.

Ze wzruszeniem widzi się, jak młode matki biorą udział w zabawach, gdy skończyły swoją pracę, jak radują się i skaczą razem z swemi dziećmi; jak potem ojciec, wróciwszy z roboty, schodzi do wspólnej sali, kędy wbrew wszelkim starym potęgom ofiarność proletarjacka toruje drogę do wspólnoty wychowawczej proletarjatu.

Kiedyż i proletarjat polski wejdzie na drogę prac podobnych, budujących przyszłość u podstaw — od wychowania dziecka!

Manifestacja pierwszomajowa w węgierskim parlamencie.

(Inf. Międzynar.). Ostatnie zdarzenia na Węgrzech dowodzą, że rozgoryczenie klasy pracującej na dyktaturę rządu fałszerzy dochodzi do szczytu. Rząd węgierski usiłował prowadzić walkę z klasę robotniczą zapomocą starych metod, zakazując w całym kraju urządzania obchodów pierwszomajowych.

Parlamentarna frakcja socjalistów węgierskich na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego dnia 29. kwietnia urządziła manifestację na cześć święta 1. maja. W tem posiedzeniu po raz pierwszy wziął udział tow. Karol Payer, który z powodu obrazy prezydenta ministrów został wykluczony z 30 posiedzeń. Payer w trzygodzinnej mowie przedstawił katastrofalne położenie klasy pracującej. Po nim poseł socj. Szabo przeczytał protest, skierowany przeciw prześladowaniu Święta majowego przez rząd.

Manifesta ten oświadcza, że tym zakazem rząd węgierski wyłączył się z wszystkich kulturalnych narodów i przyczynił się do głębszego uświadomienia klasy pracującej, iż tylko drogą upadku władzy kontrrewolucyjnej zdobędzie wolność ludzką i polityczną. Dalej manifest wylicza najważniejsze postulaty klasy pracującej, wskazuje na nieopisaną nędzę mas, żąda urzeczywistnienia ustawowego 8-godzinnego dnia pracy, usunięcia bezrobocia i ubezpieczenia na starość.

Odczytanie tego manifestu w parlamencie wywołało wielkie poruszenie wśród posłów stronnictw reakcyjnych.

Faszyzm w Anglji niema najmniejszych podstaw.

(Inf. Międzynar.). Już przed dwoma z górą laty czyniono w Anglji próby powołania do życia ruchu faszystowskiego, w czem brały udział kierownicze osobistości ze sfer wojskowych i marynarskich. Przewodniczącym był generał brygady, a jego zastępcą wiceadmirał. Organizacja angielskich faszystów uprawiała żywą propagandę, przygotowując plany do akcji łamistrejkowej na wypadek strejków.

Po 2-letniej działalności organizacja rozpadła się a wówczas jej przywódcy zaczęli starać się o utworzenie nowej grupy i w tym celu rozwinęli agitację za zbieraniem środków pieniężnych. Lecz nawet w kołach prawicowych nazwa „faszystów" okazała się odstraszająca a wzywane do składania pieniędzy odpowiadały: Dla organizacji tej nazwy nie czujemy sympatji"

Wobec tego angielscy faszyści postanowili zrezygnować z nazwy „faszyzmu" oraz organizacji swej odjąć charakter półmilitarnego, bojowego pogotowia.

—:::—

Oryginalni samobójcy.

Z Wiednia donoszą. Onegdaj dwóch robotników popełniło samobójstwo w oryginalny sposób. Owinąwszy sobie sznur dokoło szyji, ujęli się za ręce i wskoczyli z mostu do rzki Enns. Z zamiarem samobójczym nosił się także ich przyjaciel, Biela, wobec czego dwaj desperaci powiesili go w pobliskiej szopie na sianie. Ale Biela w ostatniej chwili włożył rękę między szyję a sznurek, aby się nie udusić, poczem po odejściu przyjaciół, uwolnił się od pętli i pobiegł, aby ich ratować. Jeden z tonących ujrzawszy Bielę przy życiu, wpadł w gniew i począł miotać na niego obelgi za to, że zdezerterował przed śmiercią. Niebawem oby dwu nieszczęśników pochłonęły wezbrane fale.

Wszyscy trzej poprzednio napisali listy zaadresowane do posterunku żandarmerji, w których żądali, aby na ich pogrzebie tańczono i bawiono się wesoło. Listy kończyły się: Szukajcie nas tam, gdzie nas znaleźć możecie.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma, gdyż wszyscy trzej byli ogólnie lubiani dla wesołego usposobienia i znajdowali się w dobrych materjalnych stosunkach.

Z dnia.

Nowaczyński po stronie komunistów.

Nowaczyński jeszcze przed swojem tajemniczem zniknięciem tak napisał w czwartkowej „Gazecie Warszawskiej":

„Idea legalizacji partji komunistycznej nabiera dziś wielkiej aktualności. Komuniści jako partja polityczna zalegalizowani są wszędzie, nawet w Hiszpanji i we Włoszech, w dzisiejszych Włoszech Mussoliniego. (ach! Mussoliniego!) Wydają tu swoje pisemka całkiem oficjalne. W Czechosłowacji i w Niemczech mieli czas już nawet sfilistrzeć i spowszednieć. W konfiguracji naszych stronnictw stanowiliby oni czynnik równowagi i tłumik na megalomanję (?) PPS. Zdeklarowałyby się też więcej i zdemaskowały przytem anarchiczne żywioły ze stronnictw radykalnie chłopskich. W Europie metoda przepędzania szatana Belzebubem, okazała się celową. Czas by o tem pomyśleć".

Ślicznie! A może komuniści z wdzięczności za tę protekcję uczynią imć Nowaczyńskiego swoim przewódcą?... Wszystko możliwe.

Nowaczyński w opałach.

Endecka „Gazeta warszawska" podaje sensacyjną wiadomość o „porwaniu" Nowaczyńskiego. Oto co pisze:

„Na pierwszą wiadomość o wkroczeniu buntowników na Pragę, członek naszej redakcji red. Adolf Nowaczyński udał się autem na miejsce wypadku.

Na moście Kierbedzia, red. Nowaczyński został rozpoznany przez buntowników (!), którzy go natychmiast zatrzymali i obrzucili stekiem obelg. Następnie na automobilu usadowił się jakiś kapitan, który trzymając przez cały czas rewolwer przy skroni p. Nowaczyńskiego, skierował auto na most Poniatowskiego. Tu oddano red. Nowaczyńskiego w ręce 7 pułku ułanów.

Dalszych wiadomości brak.

Towarzyszącego red. Nowaczyńskiemu współpracownika naszej redakcji, buntownicy zwolnili."

Jeżeli wiadomoś ćpowyższa nie jest zwykłą kaczką a p. Nowaczyński poprostu się gdzieś nie zawieruszył, byłaby to zasłużona kara za bezczelne wtrącanie się do nieswoich rzeczy.

—:::—

Prowokacje bez końca.

Po haniebnej napaści Trąpczyńskiego na Piłsudskiego faszystowska Liga Obrony Rzeczypospolitej z Zarządem Centralnym w Poznaniu, wysłała, jak o tem z dumą donosi warszwska „Gaz. Por." do Trąpczyńskiego z powodu jego przemówienia dnia 5-go bm. na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych i wojskowych Senatu, telegram tej treści:

Pod wrażeniem *doniosłego* (sic!) wystąpienia p. Marszałka w Komisji Senatu pełnego odwagi cywilnej i prawdziwie patrjotycznej przezorności śle wyrazy hołdu i uznania Liga Obrony Rzeczypospolitej.

—:::—

Przeciw występkom seksualnym.

Nowy czechosłowacki projekt kodeksu karnego zawiera szereg nowych artykułów odnośnie do występków seksualnych. Najważniejszym z nich jest paragraf, podnoszący z 14 lat na 16 granicę wieku odnośnie do stosunków płciowych. Ponadto reforma nie dozwala na zawarcie małżeństwa przed osiągnięciem 16 lat życia (dotychczas 14). Podlegają zatem karze osoby, nietylko uprawiające obcowanie płciowe z dziewczętami poniżej lat 16 ale i zachowujące się w stosunku do nich nieprzyzwoicie. Karane są również wszelkie nieprzyzwoite czynności; dokonywane w obecności tych małoletnich. Postanowienie to nie odnosi się do wypadku, jeżeli dziecko jest przypadkowym świadkiem jak np. w mieszkaniach jednoizbowych, gdzie rodzice nie mogą odseparować się od dzieci.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Król Zygmunt August“. Przedstawienie wyłącznie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żywa Maska“ (Henryk IV.). Gośc. występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela, o godz. 12 w poł. Recital fortepianowy Józefa Śliwińskiego.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Verbum Nobile“ i „Pajace“.

Niedziela, o godz. 7.30 „Żywa Maska“. Gośc. występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, występ teatru art. „Habimy“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gośc. występ Heleny Miłowskiej.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Zygmunt August“.

Poniedziałek, występ teatru art. „Habima“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dobrze skrojony frak“. Premiera. Gośc. wyst. J. Pawłowskiego.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dobrze skrojony frak“. Gośc. występ J. Pawłowskiego.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Dobrze skrojony frak“. Gośc. występ J. Pawłowskiego.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dobrze skrojony frak“. Gośc. występ J. Pawłowskiego.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dobrze skrojony frak“. Gośc. występ J. Pawłowskiego.

—:::—

„Orzeł czy reszka?“, przepyszna komedja znakomitego francuskiego autora, Ludwika Verneuil'a, pojawi się w połowie przyszłego tygodnia na scenie Teatru Nowości, z gościnnym udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Teatr Wielki daje dziś popołudniu, wyjątkowo raz jeden i wyłącznie dla młodzieży szkolnej, wspaniałą operę narodową Tadeusza Joteyki: „Król Zygmunt August“.

„Dobrze skrojony frak“. Gość nasz dyr. Pawłowski daje w tej sztuce istny koncert wesołej pomysłowości i kapitalnej gry. Prócz dyr. Pawłowskiego i całego zespołu Teatru Małego przypomni się znowu publiczności lwowskiej dyr. Czarnowski.

Józef Śliwiński światowej sławy pianista, niezrównany odtwórca Szopena, wystąpi ze swym recitalem w niedzielę, w Teatrze Wielkim, na poranku muzycznym, punktualnie o godz. 12 w południe. Program zapowiada wyłącznie utwory Szopena.

W sobotę, dnia 22. bm. odbędzie się w Teatrze Nowości przedstawienie popołudniowe. Grana będzie ciesząca się stałem powodzeniem i przyjęta z entuzjazmem komedja Chiarellego „Ognie sztuczne“. Część dochodu przeznaczona na cel Samopomocy Z. A. M. Z. i Ochronki przy ul. Sykstuskiej. — Bilety po cenach zniżonych są wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (pl. Marjacki 7).

Z wydawnictw.

„Nr. 19. Wiadomości Literackich“ przynosi wywiad z Ar. Górskim, wywiad z niemieckim dramaturgiem Brechtem, artykuł K. Bukowskiego o książce Hendersona „Rozmowy z Bernardem Shaw“, recenzję St. Kołaczkowskiego z „Połowu“ I. K. Iłłakowicz, wywiad z przedstawicielami krakowskiej grupy malarzy „Jednoróg“, wiersze z mającego ukazać się tomu poezji H. Brauna „Rzemiosło“ sprawozdania teatralne Ant. Słonimskiego, ilustrowaną kronikę filmową, notatki, „Polska za granicą“ „Camera obskura“ itd.

Różne.

O OCHRONĘ NIKNĄCEJ RASY.

Pułkownik Genders, opiekun ginących coraz szybciej, pod wpływem naporu białych kolonistów i kolei żelaznych, czarnych, pierwotnych mieszkańców lądu australijskiego, złożył parlamentowi Australji petycję, zaopatrzoną w liczne podpisy, a proszącą o utworzenie w Australji środkowej wzorowego państwa dla tych krajowców.

Petycja zaznacza, że państwo to mogłoby posiadać własny rząd z własnym administratorem i wysyłać przedstawicieli swych do federalnego parlamentu Australji, jak maorysi Nowej Zelandji, obecnie bowiem stwierdzono, że ci czarni tubylcy posiadają znacznie rozwinięte władze umysłowe i mogą uprawiać rozmaite zawody.

Ludożerstwo i okrutne przesądy odwieczne byłyby w tem państwie zakazane, poza tem jednak utrzymane byłyby prawa obyczajowe i zwyczajowe, wstęp zaś białym do państwa czarnych byłby dozwolony tylko za specjalnemi pozwoleniami.

ZE ŚWIATA SOWIECKIEGO.

„Krasnaja Gazeta“ z d. 19. marca ogłasza dane statystyczne, tyczące się studentów petersburskiego Instytutu technologicznego. Zbadano 198 studentów i tylko dwóch uznano za zupełnie zdrowych. Reszta — to chorzy. 67 proc. dotkniętych jest gruźlicą, 81 proc. choruje na neurastenję, prócz tego większość zbadanych studentów wymaga gwałtownie pomocy dentystycznej.

Przewodniczący wołokomskiego komitetu wykonawczego S. S. S. R., Melinin, oskarżony o łapownictwo, ukrywanie koniokradów, gwałcenie dziewcząt, oraz nadużywanie swej władzy, oddany jest pod sąd. Posiedzenia sądu odbywają się w tej sprawie, jak donoszą „Dni“, przy drzwiach zamkniętych.

Wedle urzędowych danych, w obwodzie jakuckim, w początkach roku bieżącego, jak donosi „Nasza Gazeta“, znajdowało się 18.629 zesłańców politycznych z Rosji centralnej, Ukrainy i Kaukazu. Z tej liczby ubyło 406 zesłańców, jako zbiegłych. Zarejestrowano 87 wypadków samobójstwa, oraz 898 wypadków śmierci wskutek wyczerpania, gruźlicy oraz braku pomocy lekarskiej.

—:::—

Zastępca naczeln. red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów ul. L. Sapiehy 77. — Telef. 496.